№ 262. Warszawa, Wtorek 24 Września / 6 Października Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

... w Królestwie ... 12 (złp ... 3 (złp. ... także sama ... ji w Kró... ... kwartalnie za ko... pery

Jutro Ś. Justyny Panny Męczenniczki.
Wschód słońca o g. 6 m. 12.—Zach. o g. 5 m. 23.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 5. wczoraj w poł. cie. 15.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

Z Petersburga, d. 16 (28) Września.

NAJJASNIEJSZY CESARZ, mając na względzie, że służba we flocie z powodu jéj specjalności nie ma nic wspólnego ze służbą w armji, i że zatem flota nie powinna być kompletowaną rezerwami, które formowane bywają z żołnierzy nieograniczenie urlopowanych, na dniu 22 lipca r. b. Najwyżéj rozkazać raczył: znieść w komendach okrętowych urlopy nieograniczone; dla ulżenia zaś żołnierzom wszystkim tym, którzy na zasadzie postanowienia z 14 sierpnia 1856 r. mają prawo do urlopu nieograniczonego, skrócić termin służby o lat trzy, i odtąd, po wysłużeniu przez pomienionych żołnierzy 22 lat, licząc od dnia wejścia do służby, dawać im wprost dymissję z prerogatywami, jakie postanowieniem wyż wspomnioném wyznaczone są za wysługę 25ciu lat. Żołnierzom, zostającym obecnie w komendach niefrontowych lub pełniącym obowiązki niefrontowe, jako też tym, którzy tamże z czasem przejdą, lecz którzy służyli lub służyć będą we froncie 15 lat, dawać dymissję także za wysługę 22ch lat licząc od dnia wejścia do służby. Żołnierzom zostającym obecnie na urlopie nieograniczonym, którzy licząc od dnia wejścia ich do służby, wysłużyli lub wysłużą do 1go stycznia 1858 r. 22 lat, dać dymissję po 1ym stycznia 1858 r. innych zaś zostawić nadal na urlopie nieograniczonym i dać im dymissję po upływie 22ch lat służby.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dalszym ciągu artykułu z dnia 21 września (3 października) o otwarciu w Warszawie Cesarsko-Królewskiéj Akademji medycznéj, podajemy głos miany przy téj okoliczności przez prezydującego w komitecie czasowo zarządzającym akademją, p. o. inspektora głównego służby zdrowia, rzeczywistego radcę stanu Kochańskiego:

»Szczęśliwie nam panujący Najjaśniejszy Cesarz i Król, w pieczołowitości Swéj o dobro ludów berłu Jego poddanych, raczył zwrócić Ojcowskie Swe oko, na brak pomocy lekarskiéj w niektórych okolicach Królestwa, oddalonych od miast większych.

Dla zaradzenia temu, i podania mieszkańcom tutejszym możności sposobienia się w kraju, w naukach lekarskich, Najjaśniejszy Pan Najłaskawiéj polecił, ustanowić w Warszawie wyższy naukowy zakład lekarski, z nadaniem mu tytułu Cesarsko-Królewskiéj akademji, i przedstawioną Sobie przez JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Ustawę jéj, pod d. 4 Czerwca r. b. zatwierdzić raczył.

Czas otwarcia téj instytucji, pozostawiony był Najwyższym Reskryptem, uznaniu JO. Xięcia Namiestnika, po zniesieniu się z ministrem oświecenia narodowego.

Jego Xiążęca Mość odpowiadając wniosłym zamiarom Monarchy, i dla rychlejszego zadosyć uczynienia potrzebom kraju, zarządowi swemu powierzonego, uznał za stosowne, aby pomimo krótkiego bardzo terminu do urządzenia kursów, akademja otworzoną została z dniem 19 września (1 października) r. b. a tem samém, aby młodzież pragnąca kształcić się w naukach lekarskich, nie straciła drogiego dla niéj czasu, a kraj prędzéj doznał błogich skutków Najwyższéj łaski.

Obchodząc uroczyście w dniu dzisiejszym otwarcie Cesarsko-Królewskiéj medyko-chirurgicznéj akademji, po wzniesieniu przed ołtarzem Wszechmocnego błagalnych modłów za jéj pomyślność, najpierwszym obowiązkiem jest zwrócić serca i myśli nasze do Monarchy, którému byt swój i wysokie przeznaczenie winna.

Każdy dowód łaski Najjaśniejszego Cesarza i Króla, dla kraju tutejszego wyświadczonéj, najgłębszą czcią i wdzięcznością, wszystkich nas przejmuje; lecz tém silniejsze są te uczucia, im objaw łaski rozleglejsze rzuca promienie i żywotniejszym potrzebom kraju zaradza.

Do najpożądańszych zaś i wielkich dobrodziejstw, niezaprzeczenie liczy się ustanowienie wyższego naukowego zakładu, poświęconego uprawie jednéj z najpożyteczniejszych w dziedzinie ludzkości nauk, w którym młodzież tutejsza czerpać będzie światło wiadomości lekarskich, aby się stać użyteczną swym współbraciom niosąc im zbawienną pomoc.

Nieograniczona przeto wdzięczność dla Twórcy tego zakładu, a Najłaskawszego Monarchy naszego, jak dziś nas ożywia, tak i na wieczne czasy potomkom przekazaną będzie.

Dobrodziejstwo to dla Królestwa tem jest większe, że liczba lekarzy w ostatnich latach zmniejszyła się jeszcze, skutkiem wzorowego ich poświęcania się w ciężkich epidemjach cholery. Jakoż, zabójcza ta choroba więcéj stosunkowo zabrała ofiar z grona lekarzy, a na uczczenie tych co na ołtarzu miłości bliźniego życie położyli, poświęcamy tu wspomnienie, że w saméj epidemji 1852 r. gdy z ogółu mieszkańców zmarł 1 na 100, z lekarzy 1 na 40tu.

Nowo ustanowiona akademja medyko-chirurgiczna zaradzi w zupełności potrzebie kraju, i zaopatrzy z czasem wszystkie jego okolice w lekarzy, a to nietylko kształcąc znaczniejszą ich liczbę, ale nadto skłaniając swych wychowańców do osiadania tam, gdzie brak pomocy lekarskiéj widoczniéj daje się uczuwać.

Do tego pożądanego celu prowadzi jedna z trafnie obmyślonych zasad Ustawy akademji, na mocy któréj, skarby nauki bezpłatnie otworzone zostają dla młodzieży, przyjmującéj warunek odsługi przez lat dwa, w służbie rządowéj tutejszego kraju lub praktykowania przez takiż przeciąg czasu, w miejscach ogłoszonych z pomocy lekarskiéj.

Wiadomo zaś doświadczenia, że lekarze poczynający praktykę, lubo mniéj skwapliwie obierają za pole swéj działalności, okolice, w których dotąd żaden niepraktykował,—skoro przypadkowemi okolicznościami do tego przywiedzeni zostaną, nadal stale tam osiadają. Jakoż wielu z lekarzy przez kommissją rządową spraw wewnętrznych, podczas cholery delegowanych z Warszawy na prowincją, oceniwszy pożyteczność tamże swéj pomocy, na miejscu pozostało.

Że warunek odsługi podług zasady wskazanéj Ustawą nie odstręczy od poświęcania się naukom w akademji, i że młodzież pojmuje czego od niéj dobro ogółu ma prawo wymagać, dowodem jest to, iż z dosyć znakomitéj liczby studentów, na oddział lekarski obecnie przyjętych, trzy czwarte chętnie warunkowi temu się poddało.

Nie na tém wszakże ograniczać się będzie nowo, otwierająca się instytucja, aby tylko zaradzała samemu brakowi lekarzy; dążnością bowiem jéj

---

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

— Ale ja wiem, — odpowiedziała Annuncjała z zapałem, — ona natenczas odpowie: Oblubieniec mój mnie opuścił, ale aby pojął godniejszą. Jestem wdową, — ale po wielkim człowieku! Boże! dziękuję ci za to z całego serca! i jeżeliś miłościw twym wiernym sługom, spraw, aby jaknajwięcéj było wdów takich w ojczyznie!

Na tem skończyła się dzisiejsza oblubieńców rozmowa. W téj chwili bowiem goście w sali jadalnéj zaczęli się ruszać i zabierać do domów, a w progu galerji pokazał się Lenartowicz. Bierzyński nigdy tak wcześnie nie odjeżdżał ze zamku, ale dzisiaj, pamiętny zapewne tego, że go już i tak posądzano o opieszałość w służbie, pożegnał się zaraz i wyszedł spiesznie z galerji.

Po jego wyjściu Annuncjata usiadła prawie bezwładnie w krzesło i opuściła głowę ku ziemi. Jakkolwiek silną była jéj dusza a serce posłuszne woli, rozmowa ta jednak musiała ją wiele kosztować. Widać też było po niéj, jak pożądanąby była jéj samotność w téj chwili. Ale nie wiedząc zapewne o tem, przybliżyła się do niéj niebawem mniszka.

Panna xieni miała dziś wyraz nadzwyczajnie łagodny na twarzy i nawet uśmiech na ustach. Jakoż przystąpiwszy do swéj siostrzenicy, położyła rękę na jéj gorącem czole i rzekła:

— Moje dziecko! jakoś mi smutną jesteś po téj rozmowie. Czy masz jakie słuszne do smutku powody?

— Nie, owszem, jestem tak w duszy wesołą, jak nigdy.

— To mnie niezmiernie raduje. Pogoda duszy i wesołość twojego serca jest mojem szczęściem — a twoje szczęście jest moim jedynym i ziemnym węzłem ze światem..... Bóg tylko jeden to widzi, ile ja tego szczęścia pragnę dla ciebie. Dawniéj chciałam ci go przysposobić na innéj drodze, ale dziś..... zgadzam się chętnie i na tę, na którą cię pociągnęło własne twoje przeczucie. Może to nawet jest wolą Boską! codziennie więcéj w to wierzę. Przypatrywałam się zdaleka waszéj rozmowie i uważałam, żeście byli bardzo sobą szczęśliwi. Musieliście sobie bardzo wiele powiedzieć. Możeś odkryła znów co nowego w usposobieniach twojego oblubieńca? Jakże więc sądzisz? czy zawsze równo okazuje się godnym być ciebie?

— O! moja ciotko! o tem nie godzi się nawet wspominać. To jest człowiek osobliwszych przymiotów. On, mnie się zdaje, nawet zgrzeszyć nie może, a jeśliby zgrzeszył kiedy, to już chyba tylko miłością!

— Tego, moje dziecko, o nikim naprzód powiedzieć nie można, bo od najsilniejszych charakterów bywają jeszcze czasem silniejsze okoliczności. Ale ja przez to niechcę nic panu Józefowi ujmować. Przeciwnie nawet, przyznaję ci to otwarcie, iż lubo dawniéj lekko go sobie ceniłam, dzisiaj mu nie zaprzeczam bynajmniéj ani cnót, ani zdolności. — Dowia-

443

z Ustawy wynikającą, jest zarazem świetne zająć miejsce pod względem naukowym, i tak kształcić uczniów akademji, aby w niczem nie ustępowali tym, którzy się sposobią w innych, chociażby najcelniejszych zakładach naukowo-lekarskich. (*d. n.*)

Rozbój poczty pod Górą Kalwarją.— W nocy z dnia 21 na 22 stycznia r. b., wyprawioną została z Mniszewa do Góry Kalwarji poczta wozowa, a ponieważ prócz zwykłych pak i expedycji wiozła jeszcze pieniądze rządowe w summie rs. 1500 przeszło, dla większego bezpieczeństwa dodano pocztyljonowi Józefowi Wolskiemu do pomocy mieszkańca m. Mniszewa Jana Krawczyka; znajdował się nadto przy nich pasażer starozakonny Boruch Ginsberg. Około godziny 2éj po północy, wóz pocztowy wraz z wymienionemi wyżéj osobami, dojeżdżał już do Góry Kalwarji, kiedy trzéj zaczajeni w ciemności zbrodniarze, napadli na nich. Żyd ratował się ucieczką, pocztylion zaś i dodany do eskorty Krawczyk, bronili się z odwagą dopóki im sił starczyło, lecz pałkami, które rozbójnicy mieli przy sobie, gwałtownie zbici i pokaleczeni, gdy wystrzał z krucicy przekonał ich, że zbrodniarze dla dopięcia swych zamiarów, nie wahaliby się nawet dopuścić morderstwa, ulegli przemocy i nie opierali się dłużéj rabunkowi. Szczególny rozmysł z jakim tę napaść przygotowano, zuchwalstwo z jakiem ją do skutku doprowadzono, w połączeniu z licznemi gwałtownemi kradzieżami, które w pobliskich okolicach w krótkim przeciągu czasu spełniono, nie zostawiały prawie wątpliwości o istnieniu bandy złożonéj z niebezpiecznych złoczyńców. Domysł ten potwierdzonym został wiadomością o świętokradzkiéj kradzieży, spełnionéj w kościele m. Czerwińska, na parę tygodni przed opisanym wyżéj rabunkiem poczty. Dla zapobieżenia szerzeniu się podobnych zbrodni, władze zarządziły wszelkie możliwe środki do wykrycia i ujęcia zbrodniarzy. Policja wykonawcza w Warszawie podwoiła czujność i wydała stosowne rozporządzenia, w skutku których odkryto u osób trudniących się pokątnym handlem srebra, naczynia pochodzące z rabunku kościoła w Czerwińsku. Za tym śladem rozwinięto śledztwo, które prowadzone z mozolnym trudem, pożądany skutek przyniosło. Ze śledztwa tego wyszło na jaw, że złoczyńcy którzy tych przestępstw dopuścili się, należeli dawniéj do bandy głośnego z licznych zbrodni Dąbka, ujętego w miesiącu grudniu r. 1852 przez policję Warszawską 1). Hersztem ich był Maciéj Umiński, który po przyaresztowaniu Dąbka, ukrywał się pod przybranemi nazwiskami, tak w kraju tutejszym, jakoteż w Prusach. Śmiały ten i nader szkodliwy dla społeczeństwa zbrodniarz, obdarzony rzadką przytomnością umysłu i siłą fizyczną, jest rodem z wsi Błażewic w pow. Płockim, ma lat 38, a wcześnie zacząwszy zbrodniczy zawód, trzykrotnie już więzieniem był karany. Po wycierpieniu ostatniéj kary, wypuszczony na wolność w roku 1849, należał przez czas niejaki, jak o tem wyżéj była mowa, do bandy Dąbka, a chociaż ten został przytrzymany, nie przestał daléj trudnić się występném rzemiosłem. W ciągu tego czasu spełnił do 36 kradzieży, po większéj części gwałtownym sposobem. Trzy razy był ujęty, lecz zbiegostwem z transportów unikał wymiaru sprawiedliwości. W ostatnim czasie przybrawszy do spólnictwa dwóch znanych i niebezpiecznych łotrów, a mianowicie: Jana Kazimieńskiego, lat 43 mającego, rodem z Warszawy ostatnio w gub. Płockiéj zamieszkałego, dwa razy już więzieniem karanego, jakoteż Józefa niewiadomego z pochodzenia i nazwiska, przezwanego Prusakiem, razem z nimi w okolicach Nowego-dworu, Zakroczymia i t. d. dopuszczał się licznych kradzieży. Powziąwszy od znajomego żyda wiadomość, iż proboszcz z Czerwińska ma mieć zakopane w kościele pieniądze, udał się tamże w towarzystwie dwóch wspomnionych łotrów, lecz gdy pomimo troskliwego poszukiwania pieniędzy znaleźć nie mogli, zabrał z kościoła srebrne naczynia i z temi wszyscy trzéj przybyli do Warszawy gdzie stawali czasowo w różnych przedmieściowych zajazdach. Po spieniężeniu sreber, Umiński nie czekając długo, nową ułożył wyprawę, tojest rabunek poczty z Mniszewa do Góry Kalwarji pieniądze wiozącéj. Szybko ułożywszy plan tego rozboju, wyjechał z Warszawy ze swymi wspólnikami, zaopatrzony w krucicę, proch, drąg żelazny i kłonicę. Postępując według tego planu, zbrodniarze bryczkę swą z końmi pozostawili w borze niedaleko szosse, sami zaś zatrzymali się czekając na pocztę, a kiedy ta nadjechała, w porządku przez Umińskiego przepisanym na nią napadli. Rezultat tego napadu jest wiadomym. Kiedy pocztyljon Wolski z Krawczykiem zbici i pokaleczeni, nie mogli się już dłużéj opierać przemocy, zbrodniarze zabrali skrzynię z pieniędzmi, zanieśli ją do swéj bryki w borze, tam rozbiwszy skrzynię, prócz pieniędzy w ilości rs. 1500, zabrali inne przesyłki prywatne z pieniędzmi i listy poniszczyli. Lecz niedługo cieszyli się owocem swych zbrodniczych czynów. Następnego dnia z rana wrócili wszyscy trzéj do Warszawy, gdzie stanęli w jednym z zajazdów przy ulicy Bednarskiéj. Tegoż samego dnia Józef zwany Prusakiem, rozłączył się z dwoma współwinowajcami, naznaczywszy sobie schadzkę na dzień 27 w m. Zakroczymiu, zkąd udać się mieli daléj dla spełnienia nowéj znacznéj kradzieży, którą mieli już napiętą, lecz w Nowym-Dworze zostali ujęci i do Zakroczymia, a następnie do Warszawy odstawieni. Po wyprowadzeniu śledztwa przez oddzielnie ustanowioną kommissją, któréj czynności z powodu upornego zapierania się i wykrętów używanych ze strony Umińskiego, jakoteż z powodu nader znacznéj liczby osób powoływanych do świadectwa, niezmiernie były utrudnione, obaj zbrodniarze do ukarania w właściwéj drodze przesłani zostali.

1) Dąbek po ucieczce z Warszawy ujęty został w Prusach i obecnie pod sądem zostaje.

UWAGI
nad sprowadzaniem bydła przez spółkę gospodarczą.

Postanowieniem rady administracyjnéj, otwarty został kredyt do banku spółce inwentarskiéj, na sprowadzenie bydła. Sądząc, że spółka ogranicza się tylko na zakupywaniu wołów w Cesarstwie, widziałem w tem błogą myśl i troskliwość rządu, do przyjścia w pomoc okolicom, które bydło pociągowe niezbędne do obrobienia roli utraciły—lecz wyczytawszy w Nrze 151 Kroniki uwiadomienie spółki, że taż także zagraniczne bydło rass poprawnych sprowadzać zamierza, mam sobie za obowiązek udzielić publiczności niektóre moje uwagi, czerpane z własnego doświadczenia.

Wiadomo, że za pośrednictwem komitetu rolniczego krakowskiego, sprowadzono bydła hollenderskiego w roku 1852 sztuk 42, a w roku 1853 sztuk 230—komitet wysłał z swego grona znakomitego znawcę bydła p. Dyzmę Chromego—zwiedzał on już poprzednio całą Hollandję i dalsze brzegi Baltyckiego morza, celem przekonania się która z licznych tamże chodowanych rass byłaby najwłaściwszą dla naszego kraju. Z jego badań pokazało się, że bydło pochodzące z hollenderskich okolic Gröningen, Leuwarden i Utrecht, jest rassą typową, ustaloną, łączące w sobie wszystkie warunki mleczności i zdolności do opasu, a przytem dla dobréj budowy zadu, szerokości krzyża i klatki piersiowéj, może być z korzyścią używane do pociągu. Rassy nadbaltyckie zbliżają się mniéj więcéj do powyższéj, ale na czystość i ustalenie z pewnością rachować nie można. Bydło Ostfryzyjskie i Oldenburgskie, po większéj części bardzo wielkie ale źle zbudowane. Nader żyzne nadmorskie pastwiska, sprzyjają wzrostowi z ujmą innych przymiotów potrzebnych w naszym kraju. Z tego powodu po dokładném zbadaniu wszystkich istniejących tamże rass, uznał p. Chromy bydło w wyżéj wymienionych okolicach za najlepsze. Lecz i tam dużo bydła jest lichego—trzeba być wielkim znawcą, aby umieć wybrać—na dowód może posłużyć, że w roku 1853 p. Chromy ciągle jeżdżąc przez 5 tygodni, ledwie mógł wybrać 230 sztuk, chociaż miał na więcéj fundusze i o wysokość ceny nie chodziło, bowiem miał zadanie przyprowadzić same wyborowe sztuki.

O ile wiem dostało się do Królestwa z transportu z roku 1853 około 150 sztuk bydła holenderskiego. Jeśli wszędzie tak pomyślnie się chowa jak w mojéj okolicy pod Proszowicami, powinnoby znacznie wpłynąć na poprawę naszego krajowego. Że ta rassa jest doskonałą, odpowiednią naszemu klimatowi i miejscowości, zdaje się już pięcioletniem doświadczeniem w kraju stwierdzonem—na dowód przytoczę rezultat mojéj obory, mimo zarazy, która mię nawiedziła.

Dostało mi się 15 krów i jałowic cielnych i jeden stadnik. Jedna z sprowadzonych krów przyniosła z sobą zaród choroby płucnéj, skutkiem któréj od listopada 1853, do połowy marca 1854 straciłem 5 krów holenderskich, stadnika i przeszło 30 sztuk krajowego bydła poprawnego szwajcarskiemi stadnikami. Krowy wszystkie prawie poporzucały, przychówku zatem w tym roku nie było. Zburzyłem budynki, wymurowałem nową z gruntu krowiarnię. Po czterech miesiącach, choroba zupełnie znikła. Od wiosny 1854 r. rezultat następny z pozostałych 10 krów. W marcu 1855 r. wszystkie 10 szczęśliwie się wycieliły—przybyło 5 byczków i 5 jałoszek;—w roku 1856 tak samo przybyło znowu 4 byczki i 6 jałoszek—zeszłoroczne jałowice wyrosły, w pięciu kwartałach wieku zostały cielnemi, wszystkie 5 dały w r. b. piękne cielęta, dwulatki zatem są już dobremi krowami—od starszych mam w b. r. 9 cieląt, razem więc 14, z tych 6 buhajków a 8 jałoszek. W rezultacie w przeciągu lat trzech mam w przychówku od 10 krów, 34 sztuki jałownika tojest

---

duje się także, że jest szlachetnym dla zwyciężonych, pielęgnuje rannych, każe wedle świętych obrządków grzebać umarłych, ma ołtarzyk i xiędza w obozie, przestrzega pilnie pobożności żołnierzy, — wszystko to bardzo mi go zaleca. Obyż tylko przy tem wszystkiem nie brakowało mu już żadnéj z tych cnót nieodbitych, które zdobić powinny chrześcijańskiego rycerza!

— Oh! to już nie wiem, któréj z tych cnót mogłoby mu jeszcze brakować!

— Pokory, moje dziecko, chrześcijańskiéj pokory, — odpowiedziała mniszka, — obyż tylko przed brakiem téj cnoty nie ustąpiło błogosławieństwo Boże!

Temi słowami wzbudziwszy w rozdrażnionem sercu swéj siostrzenicy nowe widziadło trwogi, poważna przełożona klasztoru założyła ręce za siebie i wyszła wolnym krokiem z galerji.

IX.

Dnia następnego, o saméj południowéj godzinie, Bierzyński siedział samotny pod swoim namiotem, głowę opuścił na piersi i myślał. Przez cały ranek był on zajęty ekonomicznemi sprawami swojego obozu, które pomimo znacznych zasiłków otrzymywanych od Kasztelana i zabieranych z Gozdawki, niemało jeszcze nastręczały kłopotów i rozmaitych trudności, — ułatwiwszy się wszakże z niemi i wydawszy nowe rozporządzenia co do szpichrzów i magazynów na cały tydzień, wrócił pod namiot, aby na chwilę odpocząć. W tym odpoczynku rozmaite przychodziły mu myśli, rozmaitsze jeszcze się odzywały uczucia, ale z tego wszystkiego najwięcéj zajmowała go jego wczorajsza z Annunciatą rozmowa, rozmowa taka, jakiéj dotychczas nie miał z nią nigdy i z któréj jeszcze do tego momentu nie zdał sobie dokładnéj sprawy. Przypominając więc sobie każde jéj zdanie, każdą myśl, każde uczucie przez nią wczoraj wypowiedziane, rozmyślał nad tem wszystkiem dokładnie, — unosząc się dla niéj już nietylko miłością, ale najgłębszem uwielbieniem i cześcią.

Ale niedługo trwały te rozmyślania samotne, wkrótce bowiem odsunęła się drzwi zastępująca kotara i wszedł Lenartowicz. — Wszedłszy i obaczywszy marszałka pogrążonego w myślach, młody regimentarz siadł w drugiem krześle i nie przerywając milczenia, patrzał na swego przyjaciela takiemi oczyma, jak gdyby czekał, póki tamten się sam nie odezwie, aby z nim dłuższą zawiązać rozmowę. Bierzyński patrzał nawzajem na niego i zdawał się niby zbierać rozpierzchnione swe myśli; jakoż po chwili dopiero wyprostował się trochę i spytał:

— No i cóż tam kochany Albinie? czy jest znowu jaka niedobra nowina?

— Nowiny niema żadnéj, — odpowiedział pan Albin, — krom wiadomości starych a podług mnie gorszych, niżeli najgorsze nowiny.

— Proszę cię, nie bądźże dzieckiem, — rzekł na to łagodnie, lecz trochę niecierpliwie Bierzyński, — i nie chciéj wmawiać we mnie twoich fantazji, które, jak ciebie kocham, nie mają żadnéj słusznéj podstawy. Czyż chcesz, żebym już zawsze liczył tylko na samo szczęście, a nic do tego nie pomagał rozumem? Dotychczas biłem się jak szalony, to prawda, żołnierzem nieuzbrojonym, nieopatrzonym i gołym; alem to czynił dlatego, bom musiał. Byłbym jednak dziwnie naiwnym, gdybym się nie uzbroił i nie opatrzył jak trzeba, kiedy mam taką dobrą do tego sposobność.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

15 buhajków i 19 jałoszek czystéj rassy holenderskiéj, nie licząc poprawnych nie różniących się ani wzrostem ani maścią od oryginalnych—tak bowiem ta rassa jest ustaloną, że każde ciele po stadniku holenderskim, bezwzględnie na pochodzenie matki zupełnie podobne do ojca.

Mleczność tych krów dotąd jednaka, w przecięciu daje każda po 600 garncy mleka rocznie. Przychowuję także ciołki po swojskich krowach, z krzyżowania z stadnikami hollenderskiemi na woły robocze—mam już kilka w roku 1854—mają już po 3 lata—téj wiosny już robiły—duże i silne, para chodzi w pługu żelaznym, sądzę że także będą dobre do pociągu. Korzyści więc widoczne, dodawszy do tego wczesne wykształcenie się téj rassy, musimy jéj przyznać pierwszeństwo na stałym lądzie i uznać za najlepsze do poprawy krajowéj.

Wielce pochwalam spółce gospodarskiéj, że wymienia tylko rassy nizin, które sprowadzić zamyśla—sądzę, że dość już robiliśmy prób z górskiemi rassami i doświadczenie powinno było nas nauczyć, że za drogie pieniądze skupowaliśmy bydło zupełnie nieużyteczne dla naszego kraju—tak jak teraz robimy próby z wyścigowemi końmi angielskiemi, bez celu na prawdziwy pożytek tylko dla dziecinnéj mody, nie pomnąc na to, że nie mamy angielskich pieniędzy na zakłady, ani jesteśmy zadosyć oryginałami, żeby ubierać się na polowania jak raki i oceniać udanie się według liczby złamanych rąk, nóg lub karków.

Z powodu wczesnego wykształcenia się bydła holenderskiego, nie radzę sprowadzać stadników w 3cim roku, bowiem w pięciu kwartałach wieku stadnik téj rassy powinien być miernie już używany, byle był od urodzenia dobrze żywiony—może służyć najwięcéj lat 4 do rozpłodu—w późniejszym wieku zbytnie się rozrasta i ciężeje—dla tego Holendrzy stadniki swe już w czwartym roku wieku sprzedają na opas, używając je poprzednio przez dwa lata najdłużéj.

Streszczając co wyżéj powiedziałem, radzę:

1) Jeżeli się zbierze dostateczna liczba zamówień na bydło hollenderskie, postarać się o pewnego i sumiennego znawcę w kraju i wysłać go do Hollandji, by tam na miejscu wybrał i zakupił najlepsze sztuki, a nie spuszczać się na komissantów, bo ci kupują bez wyboru, co się trafi, a co gorsza mogą do kraju sprowadzić zarazę płuc, która tam często grassuje, a poznać jéj z początku niepodobna.

2) Buhaje kupować tylko w drugim roku wieku.

3) Jałowic młodszych jak w drugim roku nie radzę sprowadzać. W tym wieku będą już pewno cielne, więc korzyść prędszego przychowku, ale za 61 rs. wraz z transportem wyborowéj sztuki nie dostanie, tem więcéj że według ostatnich wiadomości, cena bydła w Hollandji podniosła się o $^{30}/_{000}$.

Najważniejszą w końcu radą którą dać mogę, jest obfite żywienie. Jeśli kto myśli szczerze o poprawie bydła, niechaj pierw przysposobi dużo i dobréj paszy. W błoto wyrzuci pieniądze, jeśli będzie męczył bydło (jak się to po większéj części dzieje) w zimie na słomie, a w lecie na gołym jak szkło ugorze. Boć bydlę potrzebuje pewnéj ilości paszy niezbędnéj do utrzymania życia, przewyżkę dopiero płaci nam z lichwą czy to mięsem, czy mlekiem, tłuszczem lub wełną i pracą. Dla tego powinniśmy się starać o takie rassy, któreby, mając już od dawna rozumną hodowlą i dobrem żywieniem wykształcone organa, jak najdrożéj nam płaciły spożytą paszę. Anglicy, mistrze w rolnictwie, pasą woły rzepą, plackami owsianemi lub mąką z lnianego siemienia, mimo tego rachują sobie najmniéj $^{12}/_{000}$ czystego zysku od włożonego w paszę kapitału. Dla tego płacą za bydło rozpłodowe takich rass, które dają najwięcéj czystego zysku, bajeczne prawie summy, bo wiedzą że dobre wychowanie dużo kosztuje. Nie mam bynajmniéj pretensji porównywać się z angielskiemi rolnikami w znajomości hodowli bydła, jednak przekonywam się że z hollendrami konkurencję wytrzymam. Mój przychowek w niczem nie ustępuje sprowadzonym, może nawet budowa jest lepszą, co obfitemu żywieniu przypisuję. Każde cielę bowiem wypija u mnie 300 garncy mleka i zjada do 5ciu kwartałów wieku około 10 korcy owsa i 35 centnarów wybornego siana, za to mam w dwóch latach dobre krowy, a w 5ciu kwartałach buhajki zdatne do użytku, które sprzedaję po 60 rs. a jeżli kto życzy sobie młodszych, to 3-miesięczne po 30 rs. a 9-miesięczne po 45 rs. Policzywszy koszt powyższéj paszy, mam wprawdzie mały zysk, ale sprzedaję tym sposobem mleko, owies i siano po cenach targowych na miejscu.

Jeśli zaś nie zbierze się dostateczna ilość amatorów na bydło hollenderskie, radzę poprzestać na Żuławskiém, ta rassa zbliża się bardzo do hollenderskiéj mlecznością po części nawet zdolnością do opasu, ma wprawdzie gorszą budowę, jednak da się łatwo poprawić urodzonemi w kraju stadnikami hollenderskiemi, które niebawem rozpowszechnić się powinny. *Ludwik Straszewski.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń 3 Października. Wybory w Xięstwie Wołoskiém, które już się ukończyły, wypadły także stanowczo w duchu stronnictwa połączenia. Dywan mołdawski zgromadzi się 4go, a wołoski 8go b. m.

Tryest 1 Października. Otrzymaliśmy tu wiadomości z Konstantynopola 26 Września. Donoszą one o bliskich zmianach w składzie ciała dyplomatycznego. Xiążę Callimachi ma opuścić posadę ambassadora w Wiedniu.

Paryż 2 Października. Cesarz przybył do Paryża dla zabrania cesarzowéj do Chalons i oboje wyjechali tam dziś o godzinie w pół do drugiéj po południu.

Paryż 3 Października. Cesarzowa mieszkać będzie w obozie. *Constitutionel* donosi, że z wyborów wołoskich okazało się 23 członków dywanu ze stronnictwa unji, a 5 ze stronnictwa przeciwnego połączeniu.

Marsylja 1 Października. Parołpyw z pocztą z Konstantynopola 24 Września przybył do naszego portu. Podnoszenie procentu wexlowego nieustaje. Pieniądze papierowe tracą 20 pCt, a bony listy cywilnéj około 50 pCt, od czasu, jak słychać o wypuszczeniu nowych papierów.

Nadzwyczajny brak monety brzęczącéj spowodował liczne bankructwa.

Pomimo największéj niepogody, statki przybywają tu stami dla ładowania na morzu Czarnem zboża z nowego zbioru.

Journal de Constantinople w długim artykule broni lorda Stratford de Redcliffe, przeciw atakom *Timesa.*

Donoszą z Aten 24 Września, że wywóz zboża został dozwolony, z powodu bardzo obfitych zbiorów zbóż.

Hamburg 1 Października. Posiedzenia dwóch Izb duńskich zostały otworzonemi wczoraj przez ministra spraw wewnętrznych w imieniu króla. O Holsztynie nie ma żadnéj wzmianki w mowie zagajającéj. P. Bonn wybrany został prezesem pierwszéj Izby, a p. Rottwitt drugiéj.

Weimar 2 Października. Cesarz austrjacki odwiedził dziś Jego Cesarską Mość Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossji Alexandra IIgo który mieszka w Belwederze. Obaj Najjaśniejsi Cesarze powrócili rano do Wejmaru. (*N. P. Z.*)

ANGLJA.

Londyn 29 Września. Lord Clarendon pokazuje równie chwalebne jak rzadkie u angielskich ministrów spraw zagranicznych usiłowanie uspokojenia opinji publicznéj, przez jak najprędsze ogłaszanie nowin z teatru powstania indyjskiego.

Globe od niejakiego czasu miał zwyczaj ogłaszania w kilka dni po nadejściu poczty, treści wypadków w rozmaitych miejscach w Indji, które podawał jako pochodzące od władz miejscowych.

Te treści naturalnie zawierały szczegóły, których nie było w depeszach, i potwierdzały to, co już było pierwéj ogłoszone.

Tym razem lord Clarendon daléj jeszcze postąpił, dostarczając bez zwłoki dziennikom długą notę telegraficzną, podając te szczegóły, tak że publiczność czekając na przybycie poczty z dziennikami i obszernemi korespondencjami, posiada pod względem wypadków w Indjach, te same co rząd wiadomości.

Może to się dziwnem wydawać, że tak wyraźnie chwalimy lorda Clarendon za czyn, który rzeczywiście należy do spełnienia jego obowiązków względem kraju; rzeczywiście to postępowanie ministra spraw zagranicznych tak zdaje nam się godnem pochwały, jedynie przez porównanie postępowania jego poprzedników i należy mu się głośne wyrażenie wdzięczności, za to że tak śmiało i udezrająco odstąpił od staréj rutyny.

Ta długa nota zakomunikowana dziennikom, nic prawie nie dodaje do tego, cośmy już poprzednio wiedzieli. Przedstawia ona zresztą charakter niezaprzeczonéj pewności.

Znajdujemy tam niektóre interessujące szczegóły względem tego co zaszło pod Delhi, po dzień 12 sierpnia. Siły jenerała Nicholson który przybył 8, oczekiwane były w d. 13 albo 15. Liczono wtedy ale nie wiemy na czem to się zasadza to obliczenie, bo kolumna jenerała Nicholson ma tylko 2000 ludzi, że armja oblężnicza będzie miała 10,000 ludzi. Przypuszczano, że szturm wykonany zostanie 20 Sierpnia, ale niech nam wolno będzie wątpić o tem, aby nawet z taką cyfrą probowano ataku, znając stosunki tego miasta i siłę powstańców.

Objaśnienia udzielone względem położenia jenerała Havelock są także pełne zajęcia. O tem co ten jenerał uczynił, można osądzić po trudnościach z jakiemi się spotykał, i przed któremi musiał się cofnąć.

Być może, że przesadzono podając, że garstka jenerała Havelock cofnęła się przed 50,000 powstańców, ale jakkolwiek bądź możemy być przekonani, że tak waleczny oficer nie cofnął się inaczéj, jak przed znacznie przeważną siłą, i przed zupełnem niepodobieństwem postąpienia naprzód, bez narażenia się na nieochybną i bezużyteczną zgubę.

Pod innemi względami, wiadomości przez rząd zakomunikowane mogą być uważane jako rzeczywiście zadowalniające, i opinja publiczna w znacznéj części jest dziś zupełnie uspokojona. Prassa ministerjalna usposobiła naród do przyjęcia najsmutniejszych wiadomości, naród zatem przyjemnie będzie zawiedziony w swoich oczekiwaniach, widząc, że wszystko pozostało w granicach *status quo.*

Wiadomości z Indji odrzucają wszelkie inne interessa na ostatnie plany; gdyby nie to moglibyśmy dużo powiedzieć o wyborze lorda majora Londynu sir R. W. Cawen, które się dziś odbyły. Ale w obecnych okolicznościach, fakt ten bardzo mało zwraca na siebie uwagi. (*Ind. Belge.*)

AUSTRJA.

Wiedeń 1 Października. Nie należy przywięzywać ani cienia wiary do rozgłoszonych wieści o postanowieniu usunięcia się hr. Buol. Możemy zapewnić, że ten minister na teraz przynajmniéj pozostaje się w swoim urzędzie. Ale rzeczywiście jest on bardzo słaby i potrzebował koniecznie kuracji, którą obecnie rozpoczął w Karlsbadzie. Zresztą hr. Buol od lat już czterdziestu jest w służbie Austrji i przed kilku laty niejednokrotnie oświadczał, że jeśli tylko okoliczności pozwolą, usunie się od życia publicznego. Ale jego podróż do Karlsbadu nic w tym względzie nie stanowi, i jeśli wymieniają już jego następcę, są to na niczem nie oparte przypuszczenia. (Niewiele jest imion, między któremi możnaby wybierać do téj posady.)

Dzienniki mówią o tem od niejakiego czasu, że otwierające się w obecnéj chwili widoki trwałego pokoju, pociągną za sobą mniéj lub więcéj znaczne zredukowanie armji w niektórych wielkich państwach. Osobiste zbliżenie się kilku potężnych monarchów, słusznie uważane być może jako wypadek przemawiający na korzyść pokoju, i nie można zaprzeczać, że teraźniejsze położenie rzeczy i powiększenie potrzeb, jakie na polu życia politycznego objawia się, bardzo pożądanem czyni zmniejszenie cyfr nowego etatu wojskowego. Rozmaite okoliczności, pewne wyrażenia, wskazują, że zajmowano się u nas roztrząsaniem kwestji zredukowania etatu armji, ale jak się dowiadujemy z pewnego źródła, rzecz ta niezaszła tak daleko, żeby już teraz można było wdawać się w objaśnienia szczegółów tego projektu. Tylko w ogóle możemy powiedzieć, że we właściwéj sferze uznano, że przy pewnych przypuszczeniach, koszta utrzymania armji, dałyby się jeszcze o 30 miljonów zmniejszyć, co byłoby już bezwątpienia bardzo ważną oszczędnością.

Zdaje się, że w Tyrolu objawia się niejakie niezadowolenie z tamtejszéj administracji austryjackiéj. Tyrolczycy jak wiadomo bardzo są przywiązani do wszystkiego co dawne i dla tego niektóre nowości, a szczególnie podwyższenie podatków, wcale im się niepodoba. Mówią oni: że „ich tłustością smarowany jest wóz polityczny we Włoszech."

Nie możemy dać stanowczo zdania w tym względzie. Wspominamy tylko o téj okoliczności dla tego, że w Wiedniu dużo tem się zajmowano.

(*Neue Preussische Zeitung*).

FRANCJA.

Paryż 1 Października. Mniemają że Cesarz Napoleon przybędzie do Paryża choćby tylko na parę dni przed 15tym października, w którym to dniu jak wiadomo zakończą się manewry w obozie pod Chalons. Jednakże wydane zostały rozkazy, aby na wszelki przypadek wszystkie potrzebne zapasy były dostarczane do dnia 20go b. m.

Chociaż zaprzeczano postawie stanowczo przychylnéj jaką rząd francuzki miał przybrać względem Danji w kwestjach Xięztw, pozostajemy jednak przy tém cośmy w tym względzie zapowiedzieli.

— Xiężna Orleanu opuściła swoją rezydencję Thomas Ditton i udaje się do Richmond, własności margrabiego Lansdowne. Wdowa xięcia Orleanu ze swemi synami, pozostanie przez zimę w Anglji: Wiadomo że xiąże i xiężna Montpensier bawiący obecnie w Turynie, odjadą wkrótce z powrotem do Hiszpanji i pogłoska o podróży xięztwa Montpensier do Konstantynopola, była skutkiem omyłki w nazwiskach, bo rzeczywiście xiąże Joinville zamierza udać się do stolicy Turcji. Prawie cała rodzina Orleańska, opuszcza Anglję na niejaki czas. (*Ind. Belge*).

INDJE.

Morning Post w czwartem wydaniu zawiera depeszę z Tryestu, podającą następujące szczegóły:

Jenerał Wilson otoczył zupełnie Delhi i przeciął wszelkie komunikacje.—Między mahometanami i indjanami w Delhi, panują nieporozumienia, Syrdar z Punna ofiarował swoje usługi, a radsza z Kerowlee przysłał wojskom angielskim żołnierzy ze swego terytorjum.

Antarctic płynący z Kalkuty do Chin, zatonął w zatoce Malaka.

— Czytamy w *Standard:* Z żalem donosimy że w Bombay oczekują niepomyślnych wiadomości, to jest że stołeczne miasto i Poonah są zajęte w nocy przez artylerję konną. Pierwszy to raz dowiadujemy się, że niezadowolenie objawiło się w tém prezydentostwie i w Madras, jak to widzimy w następującym ustępie dzieła o Indjach ogłoszonego w tych dniach przez pana Bruce Northon. Czytamy tam:

W Bangalore w prezydentostwie Madras, gdzie obecnie to piszę, pewien indjanin znający dokładnie ducha i usposobienie swoich krajowców, oświadczył, że gdyby nie obecność wojska angielskiego, nie byłoby za tydzień ani jednego żywego europejczyka.

W Madras, na balu który miał miejsce w roku bieżącym z okoliczności rocznicy urodzin królowéj, była straż honorowa, utworzona przez 43ci pułk europejski gwardji Jéj Kr. Mości, która pilnowała tańczących. Każdy żołnierz miał przy sobie dwadzieścia ładunków ostrych. Od tego już czasu rząd nasz miał ciągłe obawy w skutku wiadomości nadeszłych z Triplicana. Obawa tylko jak zapewniano wstrzymywała muzułmanów od wybuchu; ich bracia w Poonah odbywali publiczne modlitwy, o powodzenie powstańców w Delhi i Meerut.

Fakt ten potwierdza opinję wyrażoną w trzech artykułach zamieszczonych w *Standard* w zeszłą sobotę, względem głównego udziału jaki wzięli mahometanie w przygotowaniu i wykonaniu powstania w Indjach.

Bombay Times z dnia 31go sierpnia tak rozpoczyna artykuł, pod nazwą *Treść wiadomości:*

W ciągu ostatnich dwóch tygodni, położenie rzeczy i wypadków w kraju, nie poprawiło się i posyłamy teraźniejszą pocztą wiadomości rzeczywiście niepomyślnego charakteru. Ogień powstania który przed pietnastu dniami sądzono zupełnie bliskim zgaśnięcia, pali się z większem natężeniem niż kiedykolwiek, a z punktów pałacych rozrzuca ziarna niezgody i powstania na wszystkie sąsiednie okolice.

Z początku winszowaliśmy sobie, widząc armję w Madras spokojną i wierną i sądziliśmy że można będzie spuścić się na nią gdyby jéj przyszło wystąpić do walki przeciw zbuntowanym ziomkom; ale dziś pokazują się symptomy odstępstwa a przynajmniéj wahania się między pułkami sypojów w dwóch prezydentstwach i chociaż nie przystąpią może do jawnego buntu, pułki te jak sądzimy nie mogą być wysłane przeciw powstańcom. Możemy jednak spodziewać się, że znaczna liczba wojsk europejskich które do nas wysłano i które widzimy już przybywające oddziałami, usunie wahającą się wierność tych pułków służących jeszcze pod naszemi chorągwiami i odwróci je od przyłączenia się do sprawy powstania. Jest to jedyna pociecha jaka nam pozostaje wśród smutnych przypuszczeń naszego teraźniejszego położenia, ale wskutku postanowienia rządu angielskiego co do przesłania posiłków do Indji drogą przez przylądek, zamiast wprost przez Suez, ta pociecha opóźni się znacznie.

Z państw środkowych Indji, Bundelcund, Radżputana i t. d., mamy ostatnie nowiny od pułkownika Durand, z dnia 3go sierpnia. Mniemają że Holkar pozostaje wiernym chociaż pozory zdają się inaczéj mówić; z Syndu, nie mamy żadnych wiarogodnych doniesień. Pewnem jest że to terytorjum wzięło na swój żołd kontyngens z Gwalior, ale nie wiemy w jakim celu. Mówią, że kontyngens z Bhopal, zdobył w Chere w państwie Bhopal, kilka dział i jeden granatnik i podniósł sztandar buntu. Radża-Merychra zbuntował się i zajął Mehedpas, ale Holkar wstrzymywał go w części.

Naczelnik w Thabooa postąpił bardzo szlachetnie, wspomagając kapitana Hutchinson ajenta europejczyków. Podziękowano mu za to publicznie. Radsza z Kessah nieograniczenie wierny jest Anglji, oddał nam rozmaitego rodzaju usługi. W Radżputana wszystkie pojedyncze państwa, dochowują dotąd wierność rządowi angielskiemu.

Z rozmaitych miejsc donoszą: Przeszło czterysta majtków i żołnierzy angielskich, tudzież dwunastu oficerów królewskich fregat *Pearl* i *Shannon* uorganizowanemi zostali w brygadę morską i wysłanemi do prowincji północnych. Ta brygada zaopatrzona jest w dziesięć dział 68mio-funtowych i dwa czy trzy działa polowe wzięte z miejscowych fregat. Opuściła ona Kalkutę w dniu 18tym na pokładzie jednego parowpływu transportowego.

W Nagpore i Hyderabad wszystko jest spokojnie. Według ostatnich wiadomości, w Pendżab nie było żadnego poruszenia. Pułk 14ty piechoty krajowéj stojącéj w Holym, niechciał oddać broni i został wycięty. Pułk 46ty takiejże piechoty i część 9go pułku jazdy, powstały w Sealkote, jak doniesiono dawno i zamordowały trzech czy czterech oficerów. Inni schronili się do warowni. Przeciw tym buntownikom wystąpił energicznie jenerał Nicholson raz w dniu 12tym, drugi w dniu 16tym sierpnia i kto wie czy jeden żywy człowiek pozostał z tych oddziałów. Bogate ich łupy wpadły w ręce anglików.

Podatki w Pendżabie wypłacone zostały do ostatniego pensa i duch najwyższéj prawości panuje nietylko między sykami służącemi w armji ale i w całéj ludności w ogóle. Jedynym powodem obawy jest ta okoliczność, aby nie zabrakło funduszów. Przy końcu września albo w początku października, rząd musi postarać się żeby strona finansowa nie została skompromitowaną. Tymczasem władze miejscowe zarządziły pożyczkę po 6 od sta na jeden rok. O rezultacie téj operacji jeszcze nie mamy wiadomości.

W Morning Advertiser czytamy następujący artykuł pod napisem: *Co zrobić z Nena-Sahibem?* »Nena-Sahib postradał już prawo do imienia człowieka, dla tego jeśliby popadł w nasze ręce, należałoby przywieźć go do Anglji w żelaznéj klatce i wystawić na widok publiczny w ogrodzie zoologicznym. Cena wnijścia wynosić będzie jedną koronę (rs. 1 kop. 50), z pewnością najmniéj 500,000 osób zechce oglądać ten potwór, to przyniesie porządną sumkę dla sierot i rodzin ofiar jego okrucieństwa. Jedyny zarzut jakiby temu projektowi uczynić można, byłby ten, że tygrysy i inne dzikie zwierzęta ogrodu zoologicznego, mogłyby się skarżyć, że je zaćmił ten piekielny potwór. *(I. B)*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Xiądz Benjamin *Szymański* bisk. djecezji podlaskiéj ze Sterdyni, Tajny radca *Ostrowski* marszałek szlachty g. Płockiéj z Płocka, Przełożona instytutu Alexandryjskiego wychowania panien w Nowéj Alexandrji, Zenejda *Grotten* z Nowéj Alexandrji, *Bogusławski* Konst. ob. z Łosic nr 626, *Bąkowski* Fel. ob. z Wiewiórowa nr 584, *Czarnowski* Tom. ob. z Kroczewa nr 584, *Doliwa* Lucjan ob. z Pobyłkowa nr 476, *Dembowski* Francisz. ob. z Lipy nr 585, *Dębiński* Tytus ob. z Niestempowa nr 584, *Jaworowski* Józef ob. z Radzynia nr 2673, *Lewocki* Józef ob. z Chociszewa nr 413, *Łempicki* Artur ob. z Jasiennicy nr 1574, *Mleczko* Jan ob. z Porytego nr 476, *Swiniarski* Napoleon ob. z Janówka nr 585, *Turowski* Włodzi. ob. z Kumonina nr 585, *Wrześniewski* porucz. z Brześcia lit. nr 634, *Wessel* Michał ob. z Rogaczewa nr 414, *Wodziński* Józef ob. z Zaborówka nr 601, *Wąsowicz* Hipolit ob. z Tłuchówka nr 601, hr. *Borch* Juljusz kornet gwardji z Wiednia nr 613, *Ciechanowieccy* Otton ob. z Drezna i Konst. obywatel z Rzymu nr 414, *Drews* Jan-Karol fabryk. wyrobów żelaz. z Paryża nr 600, *Herteaux* Karol-Ludwik podporu. wojsk francuz. z Paryża nr 1077 *Kleczkowski* Kornelisz Wacław major wojsk belgijskich z Bruxelli nr 568, *Lipiński* Adam ob. z Paryża nr 747, *Lilpop* Stanisł. fabryk. machin rolniczych z Paryża nr 1667, *Orzeszko* Kalixt radca dworu marsz. szlacht gub. Grodzieńskiéj z Paryża nr 613, *Puzyna* Marja xiężna z Vichy nr 634, *Rokicka* Julja ob. z Drezna nr 634, *Zabokrzycka* Emilja żona urzęd. z Drezna nr 790.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Cieszkowski Paw. ob. do Łukowca, *Godlewski* Anto. ob. do Kamionny, *Giżycki* Leon ob. do Uściługa, *Gerlicz* Jakób refer. stanu do Lubina, *Kozieło* Karol ob. do Wilna, *Kownacki* Lud. ob. do Turzy wielkiéj, *Liwski* Jan ob. do Uściługa, *Szyłański* Adam radca koleg. do Kowna, *Walewski* Piotr ob. do Parzymiechy, *Łaski* Alexan. ob. do Niemiec, *Łubieński* Wład. hr. do Paryża, *Urbanowski* Wincenty ob. do Poznania.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 476, wyjechało 277.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 5 Października 1857 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	28½
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	88	94	88	44
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸⁄₂₅%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	83	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	111	10	—	—
" " " z roku 1855	112	10	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	—	—

Wexle.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Berlin	100 Tal.	2 M.	97	50	97	20
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	147	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	46½	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	77	70	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	60	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 5⁵⁄₉
od listów zastawnych kop. 17¹⁄₆
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. 40⁵⁄₁₈

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 24 Września (6 Października) 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*